Dzisiaj w numerze

Polska – Niemcy 10:6

10 pytań dla przysięgłych w procesie inż. Doboszyńskiego

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 9 (36 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 15 lutego 1938

Polska — Niemcy w Poznaniu 10:6

Zwycięstwo pięściarzy polskich

Zwycięska drużyna Polski

Piłat Szymura Chmielewski Kolczyński Woźniakiewicz Czortek Koziołek Sobkowiak

Tietzsch Graaf Voelker Heese Murach Campe Vogt Runge

Pokonana drużyna Niemiec

Poznań. — Dziewiąte z kolei spotkanie pięściarskie z Niemcami w Poznaniu wywołało olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Grodzie Przemysława, lecz w całej Polsce. Jeszcze zdaje się nigdy hala poznańska nie gościła tylu pozamiejscowych entuzjastów pięściarstwa, co w dniu wczorajszym. Przybył pomiędzy innymi pociąg popularny z Katowic, lecz uczestnicy tej wycieczki do hali się nie dostali, ponieważ nie zaopatrzyli się w bilety w przedsprzedaży. Według zapewnień organizatorów przyjechało podobno nawet 400 Niemców z Berlina, lecz w hali swej obecności nie zaznaczyli śpiewaniem hymnu, jak to zwykle robią.

Przed halą reprezentacyjną Targów Poznańskich panował niebywały ruch już od południa. Po godzinie 14 stały ogonki przed wejściami, które w myśl zapowiedzi otwarto o godz. 15. Punktualnie o godz. 17 weszły na ring obie drużyny i zwykłych formalnościach powitalnych o godz. 17,15 rozpoczęły się walki.

Zwyciężyliśmy zasłużenie 10:6 i tym razem możemy pisać, że zwyciężyły polskie pięści. P. Z. B. pod naciskiem poznańskiej opinii publicznej zdecydował się wystawić zespół czysto polski, rezygnując z Żyda Rotholca, chociaż jeszcze przed tygodniem p. perzes P. Z. B. w zdecydowanej formie zapowiadał wystawienie Żyda. Widocznie innego zdania był zarząd P. Z. B., który nie poparł stanowiska swego prezesa. I dobrze się stało, gdyż w razie wystawienia Rotholca, nasz tryumf nie był by zupełny.

Na dziewięć spotkań z Niemcami zwyciężyliśmy po raz drugi i po raz drugi w Poznaniu. Cały nasz zespół, z wyjątkiem jednego Szymury, który walczył nieprawdopodobnie słabo, spełnił swoje zadanie, przy czym na czoło wybił się Czortek, a obok niego Kolczyński, pogromca mistrza Europy Muracha. Chmielewski w swej ostatniej walce amatorskiej nie porwał widowni, gdyż tylko z trudem, choć zasłużenie, pokonał doskonałego Campego. Sobkowiak i Koziołek, chociaż swe walki wygrali, to jednak formą swą nie zaimponowali. W sumie jednak zespół nasz był więcej wyrównany od drużyny przeciwnika, gdyż nie mieliśmy wyraźnie słabych punktów, za które w drużynie niemieckiej uważamy Titscha w wadze muszej i Graafa w koguciej. Toteż po pierwszych dwóch walkach prowadziliśmy 4:0. Czortek w piórkowej po porywającej walce podwyższył wynik na 6:0. Zaczęło się tak jak w roku 1931, gdy Kaźmierski pokonał Balla, Forlański — Fierenza i Rudzki — Martena. Woźniakiewicz po wyrównanej walce stracił dwa punkty, lecz już w następnej Kolczyński po wspaniałej walce zwyciężył zdecydowanie mistrza Europy Muracha, który po raz pierwszy musiał uznać wyższość polskiej pięści i już w pierwszym starciu znalazł się dwukrotnie na deskach. Po pięciu walkach prowadziliśmy 8:2, czyli że wówczas została usunięta groźba porażki. Dwa do zwycięstwa potrzebne punkty zdobył Chmielewski i od tej chwili widownia odetchnęła, gdyż mecz był wygrany. Dlatego też nie denerwowano się już słabą walką Szymury, który panicznie bał się swego groźnego przeciwnika i dopiero w trzecim starciu zaczął boksować, gdy w dwóch pierwszych stale dążył do zwarcia. Piłat walczył odważnie, lecz zbyt długo namyślał się z uderzeniem z prawej i dlatego walkę nieznacznie przegrał.

Przez wczorajsze zwycięstwo udowodniliśmy dobitnie, że pierwsze miejsce, zdoby-

Tysiączne tłumy śledzą mecz Polska — Niemcy

Murach (N) i jego pogromca Kolczyński (P).

te na mistrzostwach Europy w Mediolanie, słusznie nam się należy.

W ringu sędziował Szwajcar p. Ritzi, który nie uznawał walki w zwarciu, na punkty pp. Bielewicz (Polska) i Schmidt (Niemcy).

SOBKOWIAK BIJE TIETZSCHA

Przez pierwsze sekundy obaj zawodnicy badali się. Pierwszy cios zadał Polak, trafiając Niemca lewym „hakiem", by chwilę później dwukrotnie poprawić prawą. Niemiec walczył nerwowo. W pewnej chwili rzucił się haotycznie do przodu, lecz seria krótkich uderzeń Sobkowiaka z obu rąk zatrzymała go w miejscu. Ciosy Polaka dosięgały następnie kilkakrotnie szczęki bezradnego Niemca, który nie umiał blokować uderzeń Polaka. Pod koniec starcia uwidoczniła się już przewaga Sobkowiaka, który przeszedł do ataku.

W 2 starciu Niemiec począł atakować doskokami, nieco chaotycznie, lecz dwukrotnie dosięgnął ciosami szczęki Polaka, który począł się odtąd lepiej kryć. Ataki Niemca wyłapywał Sobkowiak celnymi „prostymi", by w pewnej chwili, dobrze wymierzonym krótkim uderzeniem z prawej, zachwiać przeciwnika. Ciosy Niemca zbyt anemiczne, często chybiały celu.

W ostatnim starciu Niemiec dążył do zwarcia, lecz Polak szybko się odczepił, trafiając kilkakrotnie swego przeciwnika. Przewaga Sobkowiaka stała się wyraźna, atakował odkryty, otrzymując w pewnej chwili przypadkowy, lecz celny cios Tietzscha. Był to jedyny groźny cios Niemca w całej walce. Wysokie zwycięstwo Polaka było bezsporne, 2:0 dla Polski.

KOZIOŁEK ZWYCIĘŻYŁ GRAAFA

Walkę rozpoczął Niemiec, lecz Koziołek momentalnie skontrował. Następny atak Graafa zatrzymał idealnym prostym i pięść Niemca przeszyła powietrze. Koziołek wyczekiwał na ataki przeciwnika, by wykorzystać każdy błąd i lukę w kryciu Niemca, który zmienił taktykę i dążył do zwarcia. Polak zdołał go jednak utrzymać w odpowiedniej odległości.

W 2 starciu dochodziło do obustronnej wymiany ciosów z półdystansu, przy czym Polak oddawał z nawiązką otrzymane uderzenia. Koziołek utrzymał Niemca na dystans, nie dopuszczając do zwarcia. Chaotyczne ataki Niemca osłabiały go coraz wyraźniej.

W 3 starciu Graaf przeszedł do energicznego ataku, wydając z siebie wszystko. Udało mu się kilkakrotnie trafić słabnącego Polaka. Ataki Niemca były jednak nadal chaotyczne i często nieczyste. Starcie nieznacznie dla Graafa, podczas gdy dwa pierwsze zakończyły się przewagą Polaka, który w sumie wygrał spotkanie. Prowadzimy 4:0.

CZORTEK BIJE VOELKERA

Voelker rozpoczął walkę ostrożnie, dwoma uderzeniami z lewej, lecz Polak momentalnie skontrował, trafiając Niemca na serce i żołądek, by następnie seriami ciosów zdobyć przewagę. Tylko trzykrotnie zdołał Niemiec zastopować atak Polaka. Czortek podchodził pod wyciągniętą rękę Niemca, bombardował korpus przeciwnika, odbierając mu powietrze. Wysoko przeważał Czortek, który swą żywiołową walką porwał publiczność. Podobnie miała się sytuacja w drugim i trzecim starciu, toteż przyznane zwycięstwo Czortkowi było bodaj najbardziej przekonywujące. 6:0 dla Polski.

WOŹNIAKIEWICZ PRZEGRAŁ Z HEESEM

Wyższy i fizycznie silniejszy Niemiec, pouczony widocznie o sposobie walki Polaka, ograniczył się do defenzywy, starając się ciosami z obu rąk powstrzymać ataki Woźniakiewicza. Początkowo Polak wpadał na te ciosy, później zdołał znaleźć drogę do przeciwnika, trafiając go z obu rąk i pędząc po ringu. Blada dotąd twarz Niemca zaczęła się coraz bardziej rumienić pod wpływem ciosów Polaka.

W 2 starciu trwała początkowo obustronna wymiana ciosów, przy czym gorzej na tym wychodził Niemiec. Polak nadal nacierał, starając się utrzymać przeciwnika w zwarciu lub w pół dystansie, lecz ciosy jego były obszerne, więc nie ekonomiczne, to też pod koniec starcia uwidoczniło się już lekkie zmęczenie naszego „bombardiera". W tym starciu Woźniakiewicz otrzymał upomnienie za trzymanie.

W 3 starciu Niemiec kilka razy trafił energicznie atakującego Polaka, który słabł coraz bardziej. Starcie wygrał Niemiec. Obaj zawodnicy ukończyli walkę słaniając się z wyczerpania.

Niemcy zdobyli pierwsze punkty i wynik zawodów brzmiał 6:2 dla Polski.

KOLCZYŃSKI POKONAŁ MURACHA

Z zaciekawieniem oczekiwana walka przyniosła Polakom dalsze zwycięstwo. Mistrz Europy rozpoczął walkę z uśmiechem na ustach, wypuszczając dwa szybkie „proste", które Polak musiał zainkasować. Chwilę później Kolczyński wziął cios Niemca na rękawice, nie mógł jednak obronić się przed ciosem na żołądek. Polak cofał się dobrze zakryty i czekał na moment odsłonięcia się Niemca. Niebawem to nastąpiło, błyskawiczny i niezwykle celny cios podbródzowy i Niemiec znalazł się do 5 na deskach. Sala wprost szalała. Murach wstał oszołomiony i dążył do zwarcia. Polak doskonale się wyswobodził i znów celnym ciosem posłał Niemca po raz drugi na deski do 3. Uśmiech znikł z ust Muracha, który pływał do końca starcia. Tylko małej jeszcze rutynie swego przeciwnika zawdzięczał, że nie został wyliczony przed gongiem.

W 2 starciu Murach walczył już bardzo ostrożnie. Wszelkie jego ataki Polak dobrze kontrował nie dając się wyprowadzić z równowagi. Niemiec unikał wyraźnie dystansu, obawiając się prawej Kobrzyńskiego. Również i to starcie wygrał Kolczyński.

W ostatnim starciu Murach rzucił się do ataku, zmieniając ustawicznie dystans. Ciosy Niemca były szybciej i celniej wyprowadzane, chociaż skuteczność ich nie była duża i Kolczyński odbierał je bez większego wrażenia. Ciosom Polaka brak było szybkości i celności, to też Niemiec starcie rozstrzygnął na swoją korzyść.

Przegrał tylko na punkty, choć k. o. wisiało w powietrzu do końca walki, bowiem Polak dał próbkę siły swego ciosu w pierwszym starciu, w którym rozdarł sobie jednak prawą rękę i każde dalsze uderzenie sprawiało mu wielki ból. Ta kontuzja tłómaczy więc jego słabszą walkę w 2 i 3 starciu. Zasłużenie jednak wygrał Kolczyński.
8:2 dla Polski.

CHMIELEWSKI WYGRAŁ Z CAMPEM

Niemiec, opanowany i obliczający każdy swój cios, wysuniętą lewą powstrzymywał ataki Polaka. Szybki jego atak, skontrował wprawdzie Chmielewski, lecz Niemiec natychmiast zrewanżował się serią. Polak szedł zbyt odkryty, ułatwiając Niemcowi zadanie. Starcie wyrównane.

W 2 starciu obaj przeciwnicy zmienili taktykę i poszli chwilami na dość ostrą wymianę ciosów. Campe wyprowadzał ciosy szybciej i lepiej technicznie, Polak zaś trafiał skuteczniej, gdyż ciosy jego miały większą dynamikę. Pod koniec starcia Chmielewski celną prawą zamroczył Niemca, który z trudem doczekał się zbawczego gongu. Runda dla Chmielewskiego.

W 3 starciu Niemiec wchodził w zwarcie, gdzie lepiej punktował, lecz dużo trzymał. Również i w tym starciu więcej punktów zebrał Chmielewski, któremu też przyznano zasłużone zwycięstwo. Polska prowadziła 10:2.

SZYMURA PRZEGRAŁ DO VOGTA

Silniejszy fizycznie Niemiec objął od razu inicjatywę, nie wypuszczając jej przez dwa starcia. Polak walczył niezwykle anemicznie, dążąc stale do zwarcia. Dopiero w ostatnim starciu Szymura się nieco ożywił, przechodząc do ataku, lecz w sumie przegrał wysoko 10:4 dla Polski.

PIŁAT PRZEGRAŁ DO RUNGEGO

Ruchliwszy w natarciu Niemiec rozpoczął walkę „prostymi" z półdystansu, lecz Polak jednym „dyszlem" odesłał go na dystans. Ciosy Rungego, często dublowane, wychodziły szybciej i skuteczniej, podczas gdy ciosy Piłata były zawsze nieco spóźnione. Polak walczył z dużą zaciętością i ustępował Niemcowi tylko nieznacznie. Wygrał Runge 10:6 dla Polski.

Z poza Poznania przybyło 3500 osób

Pociąg z Berlina nie został uruchomiony

Poznań, 13. 2. — Na niedzielny mecz pięściarski Polska — Niemcy przybyło tutaj specjalnymi pociągami i w dodatkowych wagonach 3 i pół tysiąca osób.. W sobotę rano przybyły trzy pociągi popularne: z Warszawy (500 osób), z Łodzi (320) i z Gdyni (220).

W niedzielę rano i przed południem nadeszły pociągi specjalne: z Katowic (500), z Torunia (220) i z Kalisza i Ostrowa (400). Poza tym w dodatkowych wagonach przybyło z Bydgoszczy 300 osób, z Gniezna 350, z Leszna 200, z Jarocina 200 i z Kościana 220.

Pociągi specjalne opuściły Poznań w niedzielę wieczorem pomiędzy godzinami 22 i 1 w nocy.

Zapowiadany pociąg popularny z Berlina, z widzami niemieckimi, nie został uruchomiony.

Poza pociągami bardzo wiele osób, szczególnie bogatych Niemców z Wielkopolski i Pomorza, przybyło do Poznania na mecz samochodami. Przed halą Targów Poznańskich, gdzie się odkywało spotkanie, naliczono przeszło 50 prywatnych samochodów.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W DRODZE NA MECZ

Gniezno. (Tel. wł.) W niedzielę po południu około godz. 15,25 wybrali się samochodem na mecz bokserski do Poznania dr med. Antoni Jeżerski, dr med. Cichocki i ks. kan. Brasse, wszyscy z Gniezna.

Samochodem „Adler" stanowiącym własność dra Jeżerskiego, kierował sam właściciel.

Gdy samochód znajdował się na zakręcie szosy pod Sannikami, w odległości 25 km od Gniezna, z przeciwnej strony zdążał do Gniezna autobus linii komunikacyjnej Poznań — Gniezno. Nastąpiło zderzenie. Samochód został zdruzgotany. Ks. kanonik Brasse odniósł złamanie nogi i został odstawiony do szpitala SS. Elżbietanek w Poznaniu.

Dr Cichocki odniósł rozcięcie czoła powyżej oczu, a kierowca samochodu dr Jeżerski, obrażenia na twarzy, m. i. złamanie szczęki. Dr Cichocki wrócił autobusem do Gniezna i po zabandażowaniu w szpitalu miejskim w Gnieźnie, udał się do domu.

Dr Jeżerski twierdzi, że przyczyną katastrofy była gołoledź, z powodu której samochód nadrzucił na wirażu. Natomiast pasażerowie autobusu twierdzą, że samochód jechał środkiem szosy. Szofer autobusu spostrzegłszy to przyhamował autobus tak, że w chwili zderzenia autobus stał już na miejscu. Samochód wpadł wprost na zderzaki, podniósł się i uderzył w przydrożne drzewo.

Zdruzgotany samochód odstawiono do Sannik, do majętności p. Groblewskiego. Autobus ma tylko uszkodzony błotnik i zderzak. (bi)

Trzeci dzień rozgrywek

Mistrzostwa hokejowe świata w Pradze

Polska pokonała Rumunię — Nieznaczna wygrana Niemców

STANY ZJEDNOCZONE I ŁOTWA
1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Spotkanie to nie miało przebiegu ciekawego, ale wykazało, że Amerykanie nie są tym razem groźnymi. Łotysze zagrali bardzo ambitnie i bronili się zaciekle i bardzo skutecznie, ustępując gościom zamorskim pod względem szybkości i techniki. Za to w defensywie spisywali się bardzo dobrze i grali przy tym rozumnie, choć ze szczęściem. Bramkarz łotewski bronił doskonale.

CZECHOSŁOWACJA I AUSTRIA
1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

Spotkanie to zwabiło na lodowisko, które zapełniło się w ciągu wieczora, przeszło 10 tys. widzów. Gra była niezwykle ciekawa i emocjonująca, a przy tym też ostra. Do ostatniej chwili losy ważyły się, gdyż obie drużyny miały liczne okazje zdobycia bramki. Po obu stronach doskonale zagrały linie tylne. Czesi na ogół byli drużyną lepszą. Jedyną bramkę dla nich uzyskał w ostatniej minucie gry Kucera.

Praga. — Z sobotnich spotkań zanotować należy zwycięstwo Anglii nad Norwegią. Zawody te zakończyły się dopiero około północy.

W niedzielę odbyło się w dalszym ciągu 6 spotkań, po dwa przed południem, po południu i wieczorem. Zawody te zgromadziły przeciętnie około 10.000 publiczności, przy czym stadion lodowy zapełnił się oczywiście dopiero w godzinach wieczornych. Wyniki niedzielne na ogół były spodziewane. Wszystkie bowiem faworyzowane drużyny zdołały zakończyć swoje spotkania zwycięsko. Niespodzianką było jedynie nieznaczne tylko zwycięstwo drużyny niemieckiej, która dopiero po przedłużeniu zdołała pokonać Łotwę.

Polacy grali w niedzielę z Rumunią, którą pokonali zasłużenie. Z innych spotkań wyróżnić należy jeszcze zwycięstwo Kanady nad Austrią oraz wysoką wygraną Węgrów z drużyną litewską.

ANGLIA—NORWEGIA 8:0 (2:0, 3:0, 3:0)

Drużyna angielska nie wysilała się zbytnio i wygrała zdecydowanie. Norwegowie byli przeciwnikiem na ogół słabym i przez wszystkie tercje tylko bronili się.

POLSKA—RUMUNIA 3:0 (1:0, 2:0, 0:0)

Polacy nie zaimponowali, choć wygrali pewnie. Na ogół zawiódł pierwszy atak polski, z którego ubył Kowalski z powodu kontuzji. Zastąpił go Andrzejewski. Lepiej tym razem przedstawiał się drugi atak: Burda, Król i Zieliński, którzy zdobyli też po jednej bramce.

KANADA—AUSTRIA 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

Spotkanie to miało bardzo ciekawy przebieg. Walka była bardzo zacięta i pełna emocyj. Drużyna austriacka niewiele ustępowała Kanadyjczykom, którzy wyróżniali się jedynie błyskotliwszą orientacją w akcjach podbramkowych i lepszą dyspozycją strzałową. Te walory też zapewniły Kanadyjczykom zwycięstwo.

NIEMCY—ŁOTWA 1:0 (0:0, 0:0, 0:0, 1:0)

Wynik ten był dużą niespodzianką. Łotysze zagrali niezwykle ambitnie i nie zlękli się renomowanego przeciwnika. Niemcy co prawda byli drużyną bezwzględnie lepszą, ale zawodzili pod bramką. Skutecznie broniący się Łotysze przez cały czas zawodów potrafili utrzymać napór przeciwnika i skapitulowali dopiero w dogrywce, zmęczeni tempem gry, narzuconym przez Niemców. Zwycięska bramka padła z jednego z rozpaczliwych ataków Jaeneckego.

MECZ I KŁAMSTWO

W tramwaju nr. 5 spotkało się wczoraj dwóch znajomych sportowców. O czym mówili? O sporcie. Oto fragment tej rozmówki:

— Idziesz na mecz pięściarski Polska — Niemcy?

— Oczywiście.

— A ty?

— Jeszcze się pytasz? Wiesz przecież, że żadnego meczu nigdy nie opuszczam. Raz nawet byłem poważnie chory na grypę, a mimo to wylazłem z łóżka, by tylko pójść na zawody pięściarskie.

— Za ileś kupił bilet?

— Za dziesięć złotych.

— A ty?

— Ja za osiem, ale żonie powiedziałem, że za dwa, inaczej bowiem wypominałaby mi długi czas, że nie zapłaciłem za elektryczność, że nie kupiłem jej rękawiczek, tylko myślałem o meczu. No, ale powiedz, czy ty nie zrobiłbyś tak samo, gdybyś nie był kawalerem?

Odpowiedzi niestety już nie słyszałem, gdyż musiałem opuścić tramwaj. (sk)

GRY SPORTOWE

W mistrzostwach Warszawy Polonia pokonała w koszykówce AZS w stosunku 45:28 i prowadzi w tabeli.

PIŁKA NOŻNA

Przed wyjazdem piłkarzy do Francji. W niedzielę odbyło się w Katowicach spotkanie eliminacyjne między dwoma zespołami złożonymi z najlepszych graczy Polski. Miało ono na celu zbadanie formy graczy celem wystawienia reprezentacji Polski Południowej, która ma wyjechać do Francji.

Po dość żywej grze zwycięstwo odniósł zespół „A" złożony z graczy przewidzianych do reprezentacji, w stosunku 5:4 (2:2). Dla zwycięzców bramki uzyskali Wostal — 3, Piec I i Wilimowski, dla teamu „B" zaś Szerfke, Pytel, Chabowski oraz Korbas.

Na podstawie przebiegu spotkania ustalony został przez kapitana związkowego p. Kałużę oraz kapitana okręgu śląskiego p. Lubina następujący skład reprezentacji: Madejski; Giemza i Szczepaniak; Piec II, Nytz i Dytko; Piec I, Piątek, Wostal, Wilimowski i Wodarz. Rezerwowi: Pawłowski, Michalski, Góra i Chabowski. Zaznaczyć należy, iż skład reprezentacji jest prawie identyczny ze składem treningowego zespołu „A", tylko do reprezentacji został w pomocy wystawiony Piec II zamiast Góry.

Wisła pokonała w Krakowie Zwierzyniecki wysoko 9:0 (4:0). Cracovia zwyciężyła Krowodrze 9:1 (2:1).

Na Śląsku rozpoczęty został turniej o nagrodę przechodnią. Spotkania nie przyniosły specjalnych niespodzianek a z ważniejszych należy wspomnieć o zwycięstwie Naprzodu (Lipiny) nad Szopienicami 2:1.

W Pradze czeskiej, spotkanie rozegrane między dwoma odwiecznymi rywalami Sparta i Slavia zakończyło się zwycięstwem Sparty w stosunku 5:1.

PŁYWANIE

Pływacy wybrali nowe władze. W niedzielę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego, zwołane dla wyboru nowych władz. Jak wiadomo roczne walne zebranie zostało przerwane przed dokonaniem wyborów z powodu wycofania się dotychczasowych członków zarządu oraz braku kandydatów.

Obradom przewodniczył wyznaczony przez Związek Związków komisarz PZP p. inż. Tadeusz Kuchar. W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuował się następujący zarząd: prezes — inspektor policji Kozolubski, wiceprezes adm. — mgr Rudzisz, sportowy — vacat, sekretarz — Szabłowski, skarbnik — Staniszewski, kapitan sportowy — Berlik (Śląsk), członkowie — Chęciński, Łyżwiński, Jabłoński i Cyprys. Komisja sportowa: Semadeni, Deutsch, inż. Kuchar, Baranowski, Michalak, Przybyła, Stępniewski. Przewodniczący komisji dyscyplinarnej — dr Raskin, rewizyjnej — Fiedorowicz. Na uwagę zasługuje zupełny brak przedstawicieli wojskowości, którzy w poprzednim zarządzie posiadali najważniejsze funkcje. W przeciwieństwie do poprzedniego, obecny skład rekrutuje się głównie z dawnych czynnych pływaków.

Poza wyborami został omówiony program prac na nadchodzący sezon, przy czym zalecono większy — niż dotychczas — kontakt z zagranicą i większe zajęcie się piłką wodną. Następnie poruszono również sprawę instruktorów pływania, a pod wnioskami odrzucono wniosek Makkabi o zaliczenie jej do ligi piłki wodnej. (c)

W Warszawie odbyły się w krytej hali zawody, na których uzyskano następujące ciekawsze wyniki: 100 m dow.: 1) Gumkowski 1:07.6, 2) Lenert (obaj AZS) 1:09.1. 100 m wznak: 1) Lenert 1:16.2. 100 m klas.: 1) Maszner 1:13.3

Zamknięcie postępowania w procesie inż. Doboszyńskiego

Trybunał odrzucił wniosek ławy przysięgłych o odczytanie zeznań inż. Doboszyńskiego, złożonych podczas tajności rozprawy w Krakowie

W sobotę, w ósmym dniu procesu, po dłuższej przerwie, o godz. 14, zabiera głos prokurator Olberek w sprawie aktu oskarżenia i cofa zarzut, podniesiony w akcie oskarżenia o przywłaszczenie 45 złotych. Następnie prok. Olszewski wnosi: 1) o przesłuchanie świadka przod. Darłaka, 2) odczytanie protokołu przesłuchania śp. Pałki, 3) ujawnienie kart karnych niektórych członków Stronnictwa Narodowego z terenu myślenickiego, 4) ujawnienie ulotki ONR-u, rozrzucanej przez studenta Koczwę, 5) ujawnienie listu dra Drobnera, w którym on tłumaczy swoje słowa o kościołach, wypowiedziane w Radziej Miejskiej, 6) o ujawnienie pisma Ministerstwa Opieki Społecznej co do zakładania „Pracy Polskiej" na terenie powiatu krakowskiego, 7) o odczytanie akt cywilnych sprawy Dulskiego przeciw Żydówce o pożyczkę. 8) o przesłuchanie w charakterze świadka mgra Andrzeja Wolańskiego, byłego naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Województwa Krakowskiego, 9) świadka Andrzeja Wnęka, starostę powiatowego w Krakowie.

Sprzeciw obrony i własne wnioski

Adw. Stypułkowski zabiera głos i sprzeciwia się wszystkim wnioskom prokuratora, natomiast w imieniu obrony wnosi o dopuszczenie następujących wniosków: 1) o odczytanie ekspertyzy broni inż. Doboszyńskiego, z której wynika, że nie oddał on żadnego strzału, 2) okólnika starostwa w sprawie konfidentów, których pouczano, jakie mają rozsiewać wiadomości o działaczach narodowych, 3) o odczytanie złożonych na rozprawie krakowskiej zeznań dra Otęskiego oraz tych zeznań Grębosza i świadka Zajączka, które dotyczyły okoliczności, na jakie sąd we Lwowie nie chciał tych świadków słuchać, 4) ozbadanie w charakterze świadka legionisty Pierwszej Brygady, Firka, na okoliczność, jak obchodzono się z rannym śp. Pałką w czasie przesłuchania, 5) b. wojewody krakowskiego Świtalskiego, 6) Mariana Dąbrowskiego, naczelnego redaktora „IKC", 7) referenta opieki społecznej i pracy w Zarządzie Miejskim w Krakowie, 8) dra Rubla, redaktora „IKC", 9) prezydenta m. Krakowa — Kaplickiego na ustalenie, czy świadek Czarnecki zeznał prawdę, 10) mgra Drobińskiego Stanisława, 11) dra Głabuta, referenta bezpieczeństwa z Krakowa, 12) star. Wnęka (tych dwu ostatnich na stwierdzenie, na jakiej podstawie oparto wniosek o wysłanie inż. Doboszyńskiego do Berezy), wreszcie 13) Teofila Kantarka z Krakowa na dowód, że był na terenie Myślenic tylko jeden raz, a nie, jak zeznał komisarz Nowak, kilka razy, 14) świadka Batkę na okoliczność, że komunista Ślusarczyk działał na terenie Myślenic przez dłuższy czas, inaczej, niż to zeznał komisarz Nowak.

Adw. Pieracki wnosi o odczytanie artykułu „IKC" z dnia 13 lutego 1938 r.

Prok. Olszewski zabiera głos i jeszcze raz powtarza wszystkie swoje argumenty na poparcie swych wniosków.

Adw. Pieracki: — Co do Wnęka i Wolańskiego, wyjaśnimy chętnie tę „działalność komunistyczną funduszowo-prasową". Powołaliśmy świadków Świtalskiego, Kaplickiego. Niech raz jeszcze tu przyjdzie Czarnecki i niech tu w oczy powiedzą sobie prawdę o tych stosunkach krakowskich.

Wniosek inż. Doboszyńskiego

Oskarżony inż. Doboszyński uzasadnia wnioski obrony i wnosi o przesłuchanie w charakterze świadka dra Stefana Surzyckiego, mieszkającego obecnie w Warszawie, na okoliczność, na którą miał być słuchany świd. Gluziński, mianowicie, iż po przewrocie hitlerowskim w Niemczech tajny rząd żydowski przeniósł się do Krakowa oraz na fakt objęcia władzy cywilnej i wojskowej w Krakowie przez osoby pochodzenia żydowskiego. Dalej podaje, że świd. Surzycki będąc w Paryżu zasięgał informacyj o związkach żydowsko-masońskich, a w szczególności o stosunkach ich na terenie Krakowa.

Sprzeciw prokuratora wobec wniosku ławy przysięgłych

Prok. Olberek sprzeciwia się wnioskom obrony oraz żądaniu ławy przysięgłych, aby na rozprawie dzisiejszej odczytać tę część z protokołu krakowskiego, obejmującą zeznania osk. po zarządzeniu tajności rozprawy.

Prokurator Olberek.

Postanowienie trybunału

Przewodniczący zarządził przerwę, a po jej ukończeniu ogłosił postanowienia, iż trybunał dopuszcza dowód: 1) ujawnienia kart karnych, 2) odczytania protokółu przesłuchania śp. Pałki, 3) odczytania pisma Ministerstwa Opieki Społecznej, 4) ulotki „ONR", 5) akt sprawy cywilnej Dulskiego. 6) odczytania zeznań świadka Firka. Resztę wniosków stron załatwił trybunał odmownie (m. i. wniosek ławy przysięgłych o odczytanie części protokułu krakowskiego, obejmującą zeznania oskarżonego po zarządzeniu tajności obrad — przyp. spraw.). Za zgodą stron uznano dopuszczone dowody za ujawnione.

O „Gospodarkę Narodową"

Prok. Olberek do inż. Doboszyńskiego: — Czy między panem a zarządem głównym Stronnictwa Narodowego był konflikt na tle książki pańskiej „Gospodarka Narodowa"?

Osk.: — Nie było nigdy zatargu. Zarząd główny odnosił się do książki bardzo przychylnie. Prof. Wasiutyński, ówczesny prezes Rady Naczelnej, napisał bardzo przychylną recenzję, a sekretarz zarządu głównego, Niebudek, zorganizował drugie wydanie.

Prok. Olszewski: — A przecież w czasopiśmie „Kronika Polski i świata" jest o tym artykuł p. Bajkowskiego. Czy pismo to jest panu znane?

Osk.: — Nie! Nie jest mi znane. Bajkowski został wykluczony ze Str Narodowego przed rokiem. Wiadomości w artykule są pozbawione podstawy. Cała wiadomość jest wyssana z palca

O osobę Kantarka

Po odczytaniu przez przewodniczącego karty karnej Kantarka osk. Doboszyński wyjaśnia, że Kantarek był ostatni raz karany w 1932 r. (co jest widoczne w karcie; nikt nie wiedział, że Kantarek był karany — przyp. sprawozdawcy).

Inż. Doboszyński: — Pracę w Stronnictwie traktowałem nie tylko formalnie, jako prezesurę, ale pracowałem wychowawczo nad ludźmi. Nad Kantarkiem pracowałem długo. On poprawił się i do dziś do błędów nie wrócił. Jest już jednostką wyleczoną. Na 2.500 członków Stronnictwa w powiecie, jeśli znalazło się kilkunastu ukaranych, to przecież nie można z tego wyciągać żadnych wniosków. Myśmy pracowali wśród ludzi prostych, wśród robotników i chłopów, a przecież nawet sołtys w Skotnikach był człowiekiem w młodości karanym. W Chorowicach w BBWR byli ludzie, karani za przestępstwa z chęci zysku. Do nas zapisywali się różni ludzie. Zapisywali się ludzie karani, zapisywali się konfidenci policyjni. Dopiero po bliższym badaniu wyrzucaliśmy jednostki nieodpowiednie. Praca nasza była orką na ugorze.

Pytania dla przysięgłych

Przewodniczący ogłasza zakończenie postępowania dowodowego i odczytuje pytania dla przysięgłych.

Adw. Pieracki zabiera głos i wnosi, aby trybunał wystylizował pytania zgodnie z brzmieniem ustawy, gdyż widzi w kilku pytaniach nomenklaturę, nie odpowiadającą postanowieniom ustawy.

Pytania o wyższej konieczności

Następnie zabiera głos adw. Macieliński i zgłasza wniosek o dopuszczenie przy każdym pytaniu pytania ewentualnego, „czy oskarżony inż. Doboszyński Adam popełniając czyn, objęty pytaniami głównymi, działał w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru państwa polskiego, które to dobro przedstawia wartość oczywiście większą od dobra poświęconego, a niebezpieczeństwa nie było można inaczej uniknąć".

Prok. Olberek zgadza się na wniosek adw. Pierackiego, natomiast sprzeciwia się wnioskowi adw. Macielińskiego.

Przemawia jeszcze adw. Czerwiński i uzasadnia wniosek adw. Macielińskiego powołując się na orzecznictwo Sądu Najwyższego i obszerne opinie naukowe.

Odmowa trybunału

Trybunał udał się na dłuższą naradę i o godzinie 18 przewodniczący ogłosił postanowienie, że odmawia wnioskowi adw. Macielińskiego, natomiast uwzględnia wniosek adw. Pierackiego i odczytał wystylizowane zgodnie z brzmieniem ustawy pytania.

Jak brzmią pytania wystylizowane podług przepisów prawa

1) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broni, kierował nim na tym terenie a także na terenie powiatów limanowskiego i nowotarskiego?

2) (Pytanie ewentualne). Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny mający na celu przestępstwo?

3) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w powiecie myślenickim, wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przeznaczonych do publicznego porozumiewania się przewodów tele-komunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice — Pcim, Myślenice — Dobczyce, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń,i rozkaz ten został wykonany?

4) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu miejscowego posterunku Policji Państwowej i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy, w celu przywłaszczenia, 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego, ogólnej wartości 2.500 zł?

5) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wspólnie z wymienionymi osobami uszkodził biurowe urządzenia posterunku P. P. w Myślenicach przez uszkodzenie drzwi, okien, szafy, biurka, telefonu i maszyny do pisania?

6) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie całemu oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do uszkodzenia w różny sposób, przede wszystkim przez użycie ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa dopomagał dostarczywszy członkom nafty do podpalenia towarów?

7) Czy osk. Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Bassary, nakłonił obecnych tam napastników do uszkodzenia urządzenia mieszkania i polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustra?

8) Czy oskarżony Adam Doobszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy złożonej z 21 osób, działając w porozumieniu z nią, używając przemocy bezprawnej, zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Mylenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek P. P., w celu zalarmowania o napadzie na Myślenice, i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia Policji Państwowej, to jest prawnej czynności urzędowej?

9) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, wydawszy polecenie ustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego, a przez to nakłonił i udzielił pomocy do sprowadzenia niebezpiecznego pożaru?

10) Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatów myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego na czele oddziału zbrojnego wspólnie z nim, a to dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie Myślenickiej przeciw oddziałowi Policji Państwowej, a dnia 25 czerwca 1936 r. w Zubrzycy, powiatu nowotarskiego, przeciw oddziałowi Straży Granicznej, kierował akcją zbrojną w celu zmuszenia tych oddziałów do zaniechania pościgu, strzelał do nich, a więc użył przemocy w celu zmuszenia urzędników do zaniechania prawnej czynności urzędowej?

O podróży min. Becka do Rzymu

Paryż. (PAT). Korespondent rzymski „Le Temps" omawiając przyszłą podróż min. Becka do Rzymu podaje, iż podróż ta będzie przede wszystkim wyrazem przyjaźni istniejącej między obu krajami. Nie należy oczekiwać bynajmniej po podróży min. Becka do Rzymu podważenia któregokolwiek układu politycznego. Rząd polski bowiem wyraźnie zaznaczył, iż Polska nie zamierza przystąpić do paktu antykomunistycznego. O ile chodzi o uznanie Cesarstwa Włoskiego w Etiopii, to sprawa ta, zdaniem korespondenta, została już przesądzona przez oświadczenie min. Becka w Sejmie, że sprawa abisyńska była właściwie załatwiona w dniu, w którym zostały porzucone sankcje. Dlatego też Rzym uważa, że Polska uznała już właściwie de jure suwerenność włoską na obszarze Abisynii.

Antysemityzm we Włoszech

Rzym. (PAT) Prasa donosi o dymisji dep. Cino Olivetti'ego ze stanowisk wiceprezydenta Korporacji Produktów Włókienniczych, przewodniczącego Włoskiego Instytutu Bawełnianego oraz członka komisji Faszystowskiego Związku Przemysłowców Bawełnianych. Olivetti, który jest z pochodzenia Żydem, był ostatnio wielokrotnie atakowany przez dzienniki antysemickie.

„Cudotwórca z Dobczyc"

artykuł inż. Doboszyńskiego z „Orędownika" (rok 1935) odczytany na rozprawie sobotniej

powtarzamy na stronicy 7.

Kanclerz Schuschnigg u Hitlera

Spotkanie to było zupełną niespodzianką dla kół politycznych

Berlin. (PAT) W sobotę rano przybył z Wiednia do Obersalzberg austriacki kanc. związkowy dr Schuschnigg. Wizyta jego stanowi dla tutejszych kół zagranicznych i politycznych zupełną niespodziankę.

Na razie wiadomości o przybyciu kanclerza Schuschnigga nie opublikowano urzędowo. Wiadomo jedynie, że w godzinach południowych kanclerz Schuschnigg odbył dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem, następnie zaś opuścił terytorium Rzeszy.

Według informacyj tutejszych kół politycznych, inicjatywa tego spotkania wyszła z Berlina. Temat rozmów jest na razie zupełnie nieznany. W każdym razie przywiązują tu do nich olbrzymią wagę. Przypuszczają, iż rozmowy obu kanclerzy będą miały niezwykle poważny wpływ na rozwój wypadków w zagłębiu naddunajskim. Po nastrojach ujawnionych ostatnio przez dzienniki tutejsze w stosunku do Austrii, nie spodziewano się takiego obrotu wypadków.

W rozmowach kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem wzięli udział: sekretarz stanu spraw zagranicznych Austrii Guido Schmidt oraz poseł niemiecki w Wiedniu ambasador von Papen.

Tematem rozmowy układ z 11 lipca?

Wiedeń. (PAT.) Jak się okazało, kanclerz Schuschnigg wyjechał do Berchtesgaden w piątek wieczorem. — Towarzyszyli mu podsekretarz stanu Schmidt i radca Weber oraz poseł niemiecki von Papen.

Wyjazd nastąpił na skutek oficjalnego zaproszenia, które otrzymał rząd austriacki w czwartek. Uprzednio zaś, w poniedziałek, 7 bm., poseł Papen po powrocie z Berchtesgaden podczas wizyty u podsekretarza stanu Schmidta, którą podano w prasie jako wizytę pożegnalną, miał wysondować w tym względzie opinię rządu austriackiego. Przed wyjazdem kanclerza Schuschnigga odbyła się poufna narada, w której wzięło udział zaledwie kilku ministrów.

Wyjazd kanclerza odbył się w zupełnej tajemnicy. W sprawie tej nie wydano żadnego komunikatu, a nawet rozsiewano pogłoski o radzie ministrów, która miała się odbyć wczoraj, na której rzekomo miała być omawiana sprawa rekonstrukcji gabinetu, pasjonująca od kilku tygodni cały tutejszy świat polityczny.

Ze względu na ostatnie wydarzenia w Niemczech, rozmowy obu kanclerzy posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie dla dalszego układu stosunków między obu krajami. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż odbywają się one właśnie przed 20 lutym, tj. przed wygłoszeniem przez kanclerza Hitlera wielkiej mowy programowej w Reichstagu.

Według poglądów kół poinformowanych, inicjatywa bezpośredniej rozmowy między obu kanclerzami miała wyjść od Mussoliniego, któremu zależy na dobrych sąsiedzkich stosunkach między Austrią i Niemcami. Według tychże kół, tematem rozmów ma być dalszy układ stosunków między Austrią a Niemcami, uregulowany umową z 11 lipca, której realizacja, jak dotychczas, wywołała tarcia na terenie politycznym, gospodarczym i prasowym. Również miałaby być uregulowana sprawa następcy von Papena.

Urzędowy komunikat

Berlin. (PAT) W sobotę wieczorem ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„Kanclerz Austrii dr Schuschnigg w towarzystwie sekretarza stanu Schmidta i ambasadora Rzeszy von Papena złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden.

„Podczas wizyty obecny był również minister spraw zagr. von Ribbentrop.

Wizyta nastąpiła na skutek zaproszenia kanclerza Hitlera. To nie oficjalne spotkanie nie odpowiadało obustronnej chęci omówienia wszystkich zagadnień dotyczących stosunków między Rzeszą a Austrią".

Spotkanie dziełem Mussoliniego?

Londyn. (PAT) W związku z wizytą w Berchtesgaden, miarodajne czynniki brytyjskie otrzymały wiadomości, że spotkanie Schuschnigga z Hitlerem doszło do skutku za wiedzą Mussoliniego, który nawet namawiać miał austriackiego kanclerza do złożenia tej wizyty.

Wiadomości uzyskane zarówno w Wiedniu jak i w Rzymie wskazywać miały na to, że kancl. Hitler niezadowolony z funkcjonowania układu niemiecko-austriackiego z 11 lipca ubr., zagroził wypowiedzeniem tego układu. Sprawa ta stanowić miała jeden z głównych elementów przemówienia kanclerza Niemiec w Reichstagu w dn. 20 bm.

Mussolini zdając sobie sprawę, że stanowiłoby to poważne nadwyrężenie „osi Rzym — Berlin", zdecydować się miał do nakłonienia kancl. Schuschnigga, aby raz jeszcze spróbował porozumieć się z kancl. Hitlerem co do trwałości i działania tego układu.

Miarodajne czynniki brytyjskie przekonane są, że rozmowy w Berchtesgaden poza ten zakres nie wykraczały. W każdym razie z autorytatywnych kół austriackich w Londynie zapewniono rząd brytyjski, że kancl. Schuschnigg nie dąży bynajmniej do zmiany podstawy stosunków pomiędzy Austrią a Rzeszą Niemiecką i trwa przy układzie z 11 lipca, jako podstawie wzajemnych stosunków.

Paryż zadowolony

Paryż. (PAT). Spotkanie austriackiego kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden potraktowane zostało w Paryżu jako sensacja polityczna. Wiadomość ta przyjęta została z zadowoleniem i wedle pierwszych komentarzy z francuskich kół politycznych stanowić ma ona oznakę dalszego procesu odprężenia, jakie zarysowuje się ostatnio w stosunkach międzynarodowych w Europie.

Według doniesień korespondentów francuskich z Wiednia, wizyta kanclerza Schuschnigga w Berchtesgaden nastąpiła z inicjatywy von Papena, który — jak pisze „Paris Soir" — przekonać miał kanclerza Hitlera o konieczności przyjaznego wyjaśnienia w rozmowach z kanclerzem austriackim wszelkich aktualnych zagadnień austriacko-niemieckich.

Schuschnigg wrócił do Wiednia

Wiedeń. (PAT) Kanclerz Schuschnigg po spotkaniu z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden, powrócił w niedzielę z rana specjalnym pociągiem do Wiednia.

Na niedzielę zwołane zostało posiedzenie rady ministrów.

Odmowna odpowiedź Japonii

na noty W. Brytanii, Stanów Zj. i Francji w sprawie zbrojeń morskich

Tokio (PAT) Rząd japoński złożył w sobotę na ręce ambasadorów W. Brytanii, Stanów Zjedn. i Francji odpowiedź na noty tych państw z dn. 5 lutego, w sprawie zbrojeń morskich Japonii.

Odpowiedź stwierdza, że rząd japoński „nie jest w możności, w myśl życzenia tych państw, udzielić im informacyj w sprawie japońskiego programu rozbudowy floty". Dalej odpowiedź głosi, że na ostatniej konferencji londyńskiej Japonia zaproponowała zupełne rozbrojenie w dziedzinie okrętów wojennych i lotniskowców jako broni napastniczej, zaznaczając równocześnie, że jakościowe rozbrojenie bez ilościowych ograniczeń nie jest skutecznym środkiem rozbrojenia. Japonia, w myśl zasady „nie napadać i nie zagrażać", nie ma zamiaru zbroić się w celu zagrażania innym państwom. Ponieważ jednak inne państwa nie przyjęły swego czasu japońskiej propozycji rozbrojenia, wytworzyła się sytuacja, iż nie istnieje układ rozbrojeniowy, do którego Japonia mogłaby przystąpić. Informowanie jedynie o zamierzonych budowach okrętów jest — zdaniem Japonii — wobec braku ilościowych ograniczeń bardzo mało skutecznym środkiem w dziedzinie rozbrojenia. Japonia ubolewa wobec tego, iż nie jest w możności zastosować się do życzenia trzech rządów.

Na sam koniec nota powiada, że Japonia widzi również brak logicznego uzasadnienia w punkcie widzenia innych państw, według których fakt odmowy informacji o budowie floty świadczyć miałby o budowie okrętów wykraczających poza normy określone przez traktat londyński.

Otwarcie bazy w Singapore

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi z Singapore o przygotowaniach do uroczystego otwarcia brytyjskiej bazy morskiej. Na uroczystości przybyć ma ponad 12.000 osób.

Przybędą również trzy krążowniki amerykańskie „Trenton" (10.000 ton), „Milwaukee" (9.000 t) i „Memphis" (10.000 ton), co uważane jest za demonstrację przeciwko Japonii. Zaproszono również wiele delegacyj indyjskich i chińskich. Z pośród Japończyków został zaproszony jedynie konsul generalny Singapore Okamoto, natomiast odmówiono karty wstępu japońskim dziennikarzom.

Komunikat Agencji Domei zarzuca W. Brytanii, iż zmierza ona wraz ze Stanami Zjedn. i Holandią do utworzenia antyjapońskiego frontu na pacyfiku, celem izolowania Japonii.

Dziś Sejm zniesie świadectwa przemysłowe

Zamiast świadectw będą karty rejestracyjne

Warszawa. (Tel. wł.). Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Sejmu znajdą się pierwsze czytania rządowego projektu ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Artykuł pierwszy ustawy przewiduje, że zostają zwolnione od podatku:

a) dywidendy od akcyj spółek akcyjnych oraz dochody z udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielniach, gwarectwach, które są osobami prawnymi, o ile siedziba spółki znajduje się na obszarze RP;

b) przychody na pokrycie kosztów utrzymania otrzymywane od osób zamieszkałych na obszarze państwa, których dochody nie podlegają opodatkowaniu na podstawie przepisów art. 1 ustawy o podatku dochodowym. Projekt wprowadza postanowienia, że minister skarbu może zarządzić pobór podatku dochodowego od drobnych płatników w formie ryczałtu bez ustalenia sum dochodów w każdym poszczególnym wypadku. Zasadę zryczałtowania podatku prawa i obowiązku władz skarbowych oraz tryb postępowania przy wykonywaniu rozporządzenia ministra skarbu. Przepisy dotyczące zwolnienia od podatku artystów będą stosowane po raz pierwszy.

Na tymże posiedzeniu nastąpi pierwsze czytanie projektu ustawy o utworzeniu izb aptekarskich.

Publiczna służba zdrowia

Projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia postanawia, że służba ta obejmuje w szczególności sprawę zwalczania chorób i zastąpi dotychczasową komisję uzdrowisk. Obejmie dozór nad uzdrowiskami, dozór sanitarny nad artykułami żywności itd. Przy ministrze opieki społecznej jako organ doradczy zostanie ustanowiona państwowa naczelna rada zdrowia. Przy władzach wojewódzkich powołuje się wojewódzkie rady zdrowia, przy samorządach powiatowych — powiatowe komisje zdrowia, przy zarządach miast — miejskie wzgl. gminne.

W pierwszym czytaniu znajduje się dalej projekt ustawy o podatku obrotowym, projekt ustawy o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Projekt dotyczy podatku obrotowego, który składa się z dwóch części: podatku i świadectw przemysłowych. Obecnie powyższe projekty utrzymują podatek obrotowy, którego wpływy będzie pobierał całkowicie skarb, a z drugiej strony zamiast świadectw przemysłowych wprowadza się opłaty rejestracyjne od przedsiębiorstw i zajęć. Wpływy z tych ostatnich opłat będą całkowicie zużyte przez związki samorządowe, izby przemysłowo-handlowe itd. Wedle projektu stawki podatku obrotowego wynoszą: 1.3 pct od obrotów udowodnionych księgami handlowymi, 1.5 pct od obrotów nie przewyższających 15.000 zł w stosunku rocznym, a osiągniętych z wynagrodzenia za przerób lub wytworzenie wyrobów lub półwyrobów z cudzych materiałów, lub obrotów nie przewyższających 50.000 zł rocznie, a osiągniętych ze sprzedaży lub wymiany surowców, wytworzonych przez płatnika na rachunek własny; 1.7 pct od obrotów nie udowodnionych księgami handlowymi; 1.8 pct od obrotów osiągniętych z czynności kredytowych. Najwyższa stawka — 6 pct wynosi od obrotów osiągniętych z prowizyj. Wpływy z opłat rejestracyjnych dzielą się następująco: związki samorządu terytorialnego otrzymają 50 pct, izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze — 20 pct, a szkoły zawodowe — 30 pct.

Klasy miejscowości

Pod względem wysokości opłat miejscowości podzielono na cztery klasy. Do pierwszej klasy należy Warszawa; do drugiej: Białystok, Bydgoszcz, Chorzów, Częstochowa, Gdynia, Katowice, Kraków, Lwów, Lublin, Łódź, Poznań, Sosnowiec i Wilno; do trzeciej — wszystkie inne gminy miejskie, a do czwartej — wszystkie gminy wiejskie.

Opłaty za karty rejestracyjne

Zakłady handlowe oraz przedsiębiorstwa handlowe nie utrzymujące zakładów lub przedsiębiorstw handlu jarmarcznego, objazdowego i rozwożnego, a prowadzone przez kupców rejestrowych we wszystkich miejscowościach na kartę rejestracyjną, płacą 50 zł. Spółdzielnie płacą w miejscowościach pierwszej klasy 150 zł, w drugiej — 120 zł, w trzeciej — 50 zł, a w czwartej — 15 zł. Zakłady przemysłowo górnicze, przedsiębiorstwa wyrębu lasu, przedsiębiorstwa rzemieślnicze, dorożkarskie itd., prowadzone przez kupców rejestrowanych, płacą we wszystkich miejscowościach 300 zł. Spółdzielnie z wyjątkiem spółdzielni pracy — 150 zł w pierwszej klasie, 120 zł w drugiej, — 80 zł w trzeciej i 40 zł w czwartej. Składy należące do tych przedsiębiorstw we wszystkich miejscowościach opłacają 20 zł.. Wydawnictwa pism codziennych w pierwszej i drugiej klasie opłacają po 750 zł, w trzeiej i czwartej po 150 zł. Wydawnictwa pism periodycznych w pierwszej i drugiej klasie po 250 zł, w trzeciej i czwartej klasie po 50 zł. Zajęcia przemysłowe pośredników giełdowych we wszystkich miejscowościach — 250 zł. Zajęcia przemysłowe pośredników handlowych w pierwszej — 150 zł, w drugiej — 120 zł, w trzeciej 80 zł, w czwartej 30 zł.

Inne projekty ustaw

Na porządku dziennym jest jeszcze projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, powozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony państwa. Projekt wprowadza nast. komisje poborowe: komisję poborową zwierząt pociągowych, pojazdów mechanicznych, poboru dla rowerów. Orzeczenia komisyj poborowych nie ulegają zaskarżeniu.

Wreszcie jest na porządku dziennym projekt ustawy posła Waltera, nowelizujący ustawę o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych. Pensja weterana samotnego ma wynosić miesięcznie 125 zł, a żonatego 150 zł., dodatek pielęgnacyjny zaś 75 zł. Obecnie weterani otrzymują 125 zł miesięcznie. (w)

Projekt odroczenia wyborów w Poznaniu i Łodzi

Warszawa (Tel. wł.) Sejmowa komisja samorządowa przystępuje do obrad dnia 16 bm. Na początek będzie rozpatrywany projekt o odroczeniu wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi i Poznaniu. Właśnie 16 bm. będzie ten projekt przez komisję rozpatrywany i niezawodnie uchwalony. (w)

szcie, ci dwaj, śmiejący się i wyciągający ręce jak bracia. Powoli, nie oglądając się, począł schodzić.

Wtym posłyszał jej głos. Wołała go najwyraźniej. Nie zatrzymał się. Któż wie, jaką niespodziankę jeszcze mu gotuje?! A przecież dogoniła go przed bramą.

— Już pan ucieka? Nawet nie mogłam panu podziękować. Myślałam, że pójdziemy do kawiarni...

Jej ogromne oczy zaszkliły się żalem. Dotąd czarowała go uśmiechem. Już ją w myślach określił jako pustą, okrutną, wyzyskującą bez skrupułów. A teraz...

Nie przeczuł, że potrafi być uległa, zniewalająco miękka, nie przewidział urzekającej siły jej oczu, gdy omroczy je żałość, tęsknota, rozmarzenie.

Szybko obliczył, że z dwoma złotymi bez trwogi można pójść do mniejszej kawiarenki, że, gdyby nawet ciastek zażądała, pieniędzy mimo to wystarczy... i poszli.

Makowski usiadł, smutnie zapatrzył się w ścianę. Może ujrzał czyjeś wielkie, łzawe oczy? Literat! Któż tam zgadnie, co się w jego mózgu snuje.

— Przepraszam, że przerywam — szepnąłem nieśmiało. — Ale opowiadasz tak dokładnie, a nie wspomniałeś jeszcze, jak jej imię. Chyba Tadek o to zapytał?

— Tak. Powiedziała, że Agnieszka. Siedzieli w którejś z kawiarenek przy św. Marcinie. Radio grało. Wokoło same prawie pary. Udało się im zdobyć zaciszną kanapkę w rogu salki.

Rozmowy, które tam wiedli, nie potrafię odtworzyć. Tadek tak niejasno o tych chwilach wspomina. Ciągle wraca do siebie.

Nie wiedzieć czym wywołane wzruszenie dławiło go w gardle, że głos mu chrypiał i drżał. Tak zwykle gadatliwy nie chciał mówić, wolał słuchać.

Agnieszka mówiła nieuczenie, zatrącała nawet poznańską gwarą, ale z tych jej niezbyt poprawnych

wyrażeń biła świeżość, trafnie i niezwykle odbijał się w nich świat, wśród którego wyrosła, tak obcy, tak daleki koledze Korskiemu. Przy tym w każdym jej słowie dźwięczała szczerość, najczystsza szczerość naiwnego serca, które nie tai żadnego uczucia.

Wraz z niewidomą matką, którą żywi i ubiera, pędzi niewesołe zaiste życie w ciemnych klitkach strychu. Oczywiście ta przeprowadzka była czczym wymysłem. Polubiła go od razu, lecz zbyt prędkim wyjawieniem prawdy bała się odstraszyć „panicza", jak żartem go tytułowała. Podejmuje się czasami wykonania różnych zleceń, jak w tym wypadku wzięcia kufrów z cenniejszymi drobiazgami pod opiekę w czasie nieobecności właścicielki, by tym sposobem powiększyć nikły zarobek. Haftowanie poduszek, od czasu do czasu statystowanie w teatrze lub wyręczenie pani domu daje mizerne dochody, ledwie zdoła nimi opędzić najkonieczniejsze potrzeby.

Ja tu streszczam, ale Agnieszka mówić musiała żywo, obrazowo, mówić musiała także oczyma, uśmiechem, wyrazem twarzy, dość że Tadek słuchałby jej nie tylko tę krótką godzinę, ale wciąż, bez końca. W urywanych zdaniach zapewniał mnie o tym, nerwowo biegając po celi, nawet bowiem w więzieniu nie oswobodził się z jej uroku, co gorzej po długiej, bezsennej nocy rozmyślań przekonał się z całą oczywistością, że — tylko nie śmiejcie się państwo! — że ją kocha...

— Dlaczego mielibyśmy się śmiać? — szczere oburzenie zaróżowiło policzki panny Basi.

— Ach tak, nie znacie końca. Otóż gdy tak gawędzili w zacisznym narożniku, bez reszty w sobie zatraceni, zguba zbliżała się powoli lecz nieuchronnie. W pewnej chwili Tadek niespokojnie podniósł głowę, poczuł na sobie czyjeś uparte, napastliwe oczy.

Wychylała się z balkonu pierwszego piętra, pogrążonego w zupełnych ciemnościach, i rękę nieciernie dawała mu znaki, by pospieszył na górę.

— No, wiesz! — wykrzyknąłem zdziwiony. — Wchodzić do mieszkania całkowicie nieznajomych ludzi?!

— Czemu pan przeszkadza? — niecierpliwiła się Basia, która opowiadanie coraz bardziej intrygowało.

— Tadkowi nie brak odwagi, zresztą okoliczności nie zmusiły go wtargnąć do cudzego mieszkania. Piękna dziewczyna czekała na schodach, u nóg jej stały dwa spore kufry. Wokoliśko nikogo, tylko gdzieś na dalszych piętrach skrzypią schody, jakgdyby ktoś spiesznie piął się w górę.

Przywitała go serdecznym, zadowolonym uśmiechem.

— Proszę pana, ja się stąd wyprowadzam do koleżanki. Też śliczne mieszkanie. Na Strzałowej. Od przystanku tramwajowego bardzo niedaleko.

Same niespodzianki! Tadek zachłysnął się zdumieniem. Na mrocznych, nieoświetlonych jeszcze schodach stał pewno z otwartą gębą, nic nie mówiąc.

— Sama nie dam rady zanieść tych kufrów, a chłopca jakiego trudno tu znaleźć. Gdyby pan był tak dobry i mi pomógł, chociaż tylko do tramwaju...

— Ależ naturalnie, to frasz ka. Z wielką przyjemnością, choćby do samego mieszkania!

Pochwycił kufry i ruszył.

— Ha, ha, ha! — cieszyła się panna Basia. — Widzę jego minę, gdy kroczy tak niezwykle obarczony. Pewno głowę opuścił, by nikt go nie poznał!

— W czwórce wielki tłok. Czarna dama zostawia go z kuframi na przedniej platformie, a sama zniknęła wewnątrz wagonu.

— Naresztcie! — ciężko odsapnął.

— Jeszcze trochę wyżej, jedno tylko, maluśkie piętereczko!

— Ależ! Przecież tam już nie ma mieszkań! Tam strych!

— To nic. Tam mieszka koleżanka. Bardzo ładnie mieszka.

Wąskie, niemalowane schody, zaśmiecone niedopałkami papierosów, skrzypiały przeraźliwie. Na ich szczycie z ciemności strychu wyłoniło się niespodziewanie dwóch mężczyzn.

Tadek zdrętwiał. Kufry wypadły mu z rąk.

Wątły, połamany garbusek po prawej stronie nie był groźny, wyglądał tylko niesamowicie. Pochylił się nad schodami i rechotał ku nadchodzącej parze. Dopiero olbrzymiej czapy zasłaniał mu oczy, widać było tylko bezzębne usta, skrzywione w poczwarnym grymasie.

Za to jego towarzysz! O szerokości równej niemal wzrostowi! Kołysząc się, schodził powoli, przyciągając pasek u spodni. Te spodnie stanowiły jedyny jego strój.

Schodził powoli, człapiąc bosymi stopami i wypinając muskularną, włochatą pierś, na której czernił się przedziwny tatuaż: naga tancerka, grająca się w takcu brzucha. Już z daleka wyciągał długie, żyłaste łapy, by pochwycić kuferek.

Tadek nie zwlekał więcej ani chwili, zawrócił gwałtownie i co tchu popędził w dół.

Zatrzymał się dopiero na pierwszym piętrze i długo cierał spocona twarz. W jasnym świetle razowej lampy, wesoło pykającej pod sufitem, przykrym uroj eniem wydało się mu to, co dziś przeżył. I ów napastujący go olbrzym z karkiem byka i przenoszenia kufrów, napełnionych chyba ołowiem, i ci dwaj wre-

nie począł przedzierać się między stolikami ku naróżnikowi.

Tadek miał tego dosyć. Choć zdawał sobie sprawę z nierówności sił, postanowił przecież raz na zawsze pouczyć to natrętne, opasłe cielsko, że nie powoli bezkarnie deptać sobie po piętach.

Już się podnosił z kanapy, gdy poczuł na dłoni dotknięcie jej ręki; niemym gestem zmusiła go, by usiadł.

Wszystka krew uciekła z jej twarzy, policzki się zapadły, oczy rozszerzyły strach i rozpacz.

— Tadek... — urwała. Rozchylone wargi drżały.

Potem surowo ściągnęła brwi, zacisnęła zęby i poczęła śmiać się cichutko, mógł to być śmiech, mogło być łkanie.

Głowa jej ciężko zwisła, rzęsami zakryły się oczy. Odtąd już Tadek nigdy tych oczu nie ujrzał!

Tymczasem korpulentny prześladowca schylał się już nad stolikiem i, odchylwszy klapę surduta, ukazywał jakiś metalowy znaczek.

— Co pan chce? — gniewnie wrzasnął nań Tadek.

Mężczyzna obejrzał się na tyczkowatego towarzysza, który spokojnie posuwał się ku pobliskim drzwiom nie spuszczając oczu z naszej pary, po czym wyciągnął wolno, dobitnie:

— Jestem wywiadowcą śledczej policji. Mam rozkaz aresztować państwa.

— Ależ pan zwariował! — pienił się Tadek, purpurowy jak indyk. — Nie jestem złodziejem! Pan mnie z rozmysłem szykanuje, pan...

— Proszę się nie opierać, bo będę musiał nałożyć kajdanki. = Spokój jego głosu wręcz przerażał.

Na środkowym ganku stał ów kolos z parku i wpatrywał się weń błyszczącymi, świdrującymi oczkami. Kiedy zauważył, że Tadek zwrócił nań uwagę, szturchnął sterczącego przy nim drągala i śpiesznie począł przedzierać się między stolikami ku naróżnikowi.

Gdy tramwaj ruszał, jeszcze jakiś spóźniony pasażer wskoczył na pomost, wpadając wprost na nieszczęsne kufry. Schylił się i próbował przesunąć je w głąb.

— Coś bardzo ciężkie walizy pan wozi! — zwrócił się do Tadka, który odtrącił go od nich trochę szorstko.

— Znowu! Znowu ten olbrzym z parku! — pomyślał z rozpaczą i złością.

Tym razem małe oczka tłuściocha patrzyły na Tadka z bezczelnym, ironicznym uśmieszkiem; w mięsistych, bezkształtnych wargach drwiąco kolebało się zgasłe cygaro.

Tymczasem konduktor zażądał biletów. Musiał biedny Tadek kupić aż trzy, a wiedziony wrodzoną mu rycerskością po namyśle kupił i czwarty „dla tej pani w wagonie w granatowym kostiumie".

Gdy wysiał na placu Świętokrzyskim, dama znalazła się przy nim.

— O, proszę pana, niedaleko. Teraz na lewo, potem pierwsza uliczka w prawo i coś piąty dom.

— A czy wysoko? — pytał lękliwie, chwytając za skórzane ucha, które już poprzednio zdążyły mu wyrżnąć w dłoniach sine pręgi.

— Ach, nie! Wcale nie! Bardzo ładnie mieszkam.

Na każdym rogu stawiał kufry i z ulgą prostował się na chwilę. Towarzyszka niespokojnie oglądała się na wszystkie strony.

— No, już? Odpoczął pan? To niedaleko! — nalegała do pospiechu.

Wreszcie weszli do jakiejś odrapanej sieni. Po wykrzywionych schodach dostali się na pierwsze piętro, potem na drugie. Tadkowi pot perlił się na skroniach, w oczach migały żółte koła. Licząc każdy, z trudem zdobywany stopień, dotarł wreszcie na trzecie, ostatnie już piętro.

Tadek spojrzał na towarzyszkę. Nie podnosząc głowy, wstawała już powoli, z rezygnacją.

Makowski umilkł na długą chwilę. Zawiśliśmy oczami na jego ustach, czekając rozwiązania zagadki.

— No, to i koniec! — oznajmił nam wreszcie znudzonym głosem, niedbale tłumiąc ziewanie.

— Jakto koniec? Co się stało z Korskim? To pomyłka! Za co wsadzono?

— Poszedł do więzienia za współudział w kradzieży z włamaniem i za paserstwo.

— Co??

— A no tak. Sprawiedliwie mu udowodniono, że w czasie włamania na Zwierzynieckiej pełnił przed bramą rolę czujki, potem skradzione rzeczy przewiózł do znany meliny złodziejskiej, no a z karaną już kilkakrotnie paserką Małgorzatą Groll vulgo Agnieszką Perlińską żyje w bliższym kontakcie. Proces wnet się odbędzie.

— Więc Agnieszka...?

— To w kartotekach policji zarejestrowana paserka.

Zapadła cisza.

— Tak wpaść! — z współczuciem serdecznym westchnęła panna Basia.

— Tak wpaść! — powtórzyłem automatycznie w głębokiem zamyśleniu.

— Tak wpaść! — zakończył Makowski grobowym basem.

„Cudotwórca z Dobczyc"

Artykuł z „Orędownika" (rok 1935) inż. Doboszyńskiego odczytany w sobotę na rozprawie we Lwowie

Na sobotniej rozprawie inż. Doboszyńskiego trybunał odczytał artykuł inż. Doboszyńskiego pt. „Cudotwórca z Dobczyc", zamieszczony w nrze 274 „Orędownika" z 28 listopada 1935. Artykuł ten, dopuszczony przez trybunał jako dowód, powtarzamy poniżej:

„Słynny rabin - cudotwórca wracał pewien piątek do domu z długiej podróży. Konie były zmęczone, wóz posuwał się wolno po judeopolskim gościńcu, zapadał zmrok, a ze zmrokiem zapadał szabas. Rebe martwił się wielce, bo do domu pozostał mu jeszcze spory szmat drogi, a wiadomo — podróżować w szabas, to grzech śmiertelny. Nagle usłyszał głos Jehowy: „Mojsze, zrób cud!" i wzniósł rebe ręce do góry, i zrobił cud wielki i pamiętny, że na całym świecie był już o tej porze szabas, a tylko na jego furze nie było szabasu....

Zaginęła już pamięć w jakiej miejscowości wywodził się ów rabin, ale musiał za pewne pochodzić z Dobczyc, gdyż jego tradycje przechowują się tam nadal, wprawdzie nie w chederze, ale na posterunku Policji Państwowej. Naśladując w tym rabina - cudotwórcę oświadczył komendant policji w Dobczycach, Darlak, że „narodowcy są w całej Polsce, ale w Dobczycach ich nie będzie". W myśl tej zapowiedzi ustawa o zgromadzeniach obowiązuje w całej Polsce, za wyjątkiem Dobczyc, gdzie najlegalniejsze zebrania Stronnictwa Narod., w hermetycznie zamkniętym lokalu i przy udziale jedynie członków, zaopatrzonych w legitymacje, są nieodmiennie rozwiązywane.

Oczywiście repertuar cudów p. Darłaka nie ogranicza się tylko do rozwiązywania zebrań narodowych. W poszukiwaniu pism narodowych odbywają się po domach rewizje, a znalezione pisma ulegają konfiskacie. Józefowi Stochowi, rolnikowi, zupełnie zniszczonemu zeszłoroczną powodzią, odebrano zasiłek powodziowy w dzień po udzieleniu izby na zebranie koła S. N. Nie trzeba chyba dodawać, że w parze z szykanowaniem narodowców idzie „łagodny" kurs wobec Żydów, bo pod tym jednym względem Dobczyce nie są w Polsce wyjątkiem.

Obywatelstwo miasta Dobczyc w przeważającej swej większości narodowe, złożone przeważnie z kupców i rzemieślników, musi się biernie przypatrywać, jak kwitnie handel żydowski w godzinach, kiedy p. Darłak i jego podwładni skrzętnie pilnują, aby chrześcijański sklep zamknięty był na cztery spusty. Ale swe własne rekordy „państwowo - twórczej" działalności pobił p. Darłak w niedzielę, dnia 10 listopada rb. W dniu tym udał się jeden z narodowców dobczyckich, Stanisław Dulski, do Żyda Untebergera, żądając zwrotu pieniędzy, które żona Dulskiego pożyczyła niegdyś Unterbergerowi. Nie tylko, że Żyd pieniędzy nie oddał, ale syn jego porwał się nawet czynnie na Dulskiego, a gdy ten zaczął się bronić i wywiązała się bójka, zięć Untebergera gonił Dulskiego po ulicy z rewolwerem w ręku. Godzinę po tym zaaresztował p. Darłak — oczywiście nie Żyda z rewolwerem, ale Dulskiego, zaprowadził go na ratusz i tam zatykał Dulskiemu usta, by nie krzyczał, podczas gdy posterunkowy P. P., Ułański, bił Dulskiego ile wlezie. Tu powinęła się jednak noga p. Darłakowi, gdyż nadszedł niespodzianie burmistrz miasta Dobczyc wraz z drugim świadkiem i zobaczyli na własne oczy, jak się oducza Polaka „od bezczelności" żądania od Żyda zwrotu swoich pieniędzy. Sprawa może wziął nieprzyjemny obrót dla p. Darłaka, bo mieć świadków bicia — to grubszy wpadunek. Kawał zdarzył się zbyt gruby i w Dobczycach gotów zapaść wreszcie szabes i na p. Darłaka.

Historia cudów dobczyckich, to w charakterystycznym wycinku historia całej polskiej współczesności. Narodowcy idą w te okolice ze słowem pojednania, zaprzestania waśni klasowych i z programem prawdziwie twórczym. Trafiają na entuzjastyczny oddźwięk miejscowej ludności. W tych Dobczycach, choć położonych tylko 4 mile od Krakowa, ale z dawien dawna zabitych deskami od świata, stanowiących jeden z głównych ośrodków słynnej rabacji chłopskiej 1846 r., idea narodowa ma do spełnienia naprawdę twórczą rolę i natrafia na grunt prawdziwie podatny. Zdawało by się, że w myśl głębiej pojętego interesu „państwowego", właśnie na takim terenie jak Dobczyce nie powinny władze przeszkadzać w pracy narodowej. Niestety, są jeszcze w Polsce zakątki, pogrążone w nocy listopadowej, w których mali ludzie nie czują powiewu nadchodzącej wiosny.

P. Darłak oświadczył niedawno kierownikowi placówki narodowej w Dobczycach, p. Kowalskiemu: „Jak ja się do pana wezmę, to pan mnie popamięta, aż pan zczernieje". Zdaje się, że w odwet za każdego zczerniałego od „bicia" narodowca trzeba będzie założyć jedną czarną listę, na której, na użytek niezbyt już odległych lepszych czasów, trzeba będzie zapisać nazwiska jego prześladowców. **Inż. J. D."**

Przed procesem mordercy szofera

Ekspertyza psychiatryczna dokonana — Termin rozprawy 9 marca

Warszawa. (Tel. wł.). Prof. Łuniecki i dr Malinowski, którzy dokonali w więzieniu przy ul. Mokotowskiej badań psychiatrycznych mordercy Skwierawskiego, złożyli w wydziale karnym swoje orzeczenie na piśmie. Orzeczenie to nie może być jeszcze ujawnione, ale można wnosić, że eksperci uznali Skwierawskiego za poczytalnego. Treść orzeczenia nie wpłynęła bowiem zupełnie na zmianę terminu rozprawy, wyznaczonej już na 9 marca.

Dotychczasowy tryb życia Skwierawskiego nie wskazywał na to, by można mu przypisywać wyraźną chorobę umysłową. Gdyby zatem wchodziły w grę jakieś braki, byłyby to braki ukryte. Skoro lekarze nie uznali za wskazane przeprowadzić dalszych badań, trzeba wysnuć wniosek, że jedyną zdecydowaną treścią orzeczenia jest ustalenie poczytalności oskarżonego.

Skwierawski przebywa nadal w więzieniu mokotowskim, gdzie zajmuje osobną celę. Tylko w godzinach południowych bierze udział w ogólnym spacerze więźniów. Podlega ogólnemu regulaminowi, zachowuje się spokojnie i ma dobry apetyt.

Z więzienia śledczego zwolniono podejrzanego o udział w zbrodni przyjaciela Skwierawskiego, Trawasa. Będzie on występował w procesie Skwierawskiego jako świadek oskarżenia

Za 10 dni Maruszeczko stanie przed sądem

Katowice (AJS) Na dzień 24 bm. została wyznaczona przez wydział karny Sądu Okręgowego w Katowicach rozprawa przeciwko głośnemu bandycie Florianowi Nikiforowi Maruszeczce za kilkakrotny mord.

Maruszeczko będzie odpowiadał za zastrzelenie śp. Rottera pod parkiem Kościuszki w Katowicach, ciężkie postrzelenie woźnego Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Folmarczyka, inwalidy Białasa w restauracji Gałuszków w Załężu-Katowicach oraz postrzelenie restauratora Gałuszki i jego żony, tej ostatniej z wynikiem śmiertelnym.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes wydziału karnego Sądu Okręgowego w Katowicach Stodolak, oskarżać — prokurator Rowiński. Obrońca przypuszczalnie zostanie wyznaczony z urzędu. Na termin rozprawy Maruszeczko zostanie dostawiony pod silną eskortą z więzienia wadowickiego do Katowic.

Poza tym Maruszeczko odpowiadać będzie za dalsze zbrodnie i rabunki przed Sądem Przysięgłych w Wadowicach i Sądem Okręgowym w Warszawie.

KRONIKA ŁODZI

18 rocznica powrotu nad Bałtyk. W dniu 13 bm. w kościele garnizonowym św. Jerzego, przy obecności przedstawicieli władz państwowych, społeczeństwa i licznych organizacyj, odprawiona została uroczysta msza św. z racji 18 rocznicy objęcia morza polskiego przez wojska polskie. O godz. 11 w Teatrze Kameralnym odbyła się specjalna akademia morska. Miasto było przybrane flagami.

Zjazd Okr. Ligi Drogowej. Odbył się tutaj zjazd Okręgowej Ligi Drogowej, na którym omawiano najważniejsze zagadnienia i usterki w naszej komunikacji. Wstępny referat wygłosił przewodniczący zarządu głównego Ligi, hr. Tyszkiewicz, wskazując, że jedną z największych bolączek jest kwestia minimalnego zrozumienia wśród szerokich mas konieczności ochrony dróg. Wskutek tego nawierzchnie, które w innych krajach utrzymują się bez remontu po 50 do 80 lat, u nas już po 10 i 12 latach są całkowicie zniszczone. Do najpilniejszych spraw referent zalicza konieczność przymusu ogumienia wozów oraz zniesienia kucia koni hacelami, co najbardziej niszczy drogi. Płk Vogel, przewodniczący okręgu Ligi, wskazał, że społeczeństwo nasze posiada słabe wyrobienie, wskutek czego liczba wypadków na drogach jest u nas tak duża, jak np. w Stanach Zjednoczonych, mimo, że liczba kursujących wozów mechanicznych jest znikoma w porównaniu z Ameryką. Referent wykazał cyframi, że np. w 1937 r. policja interweniowała w Łodzi w 132.528 wypadkach różnych wykroczeń w przepisach o ruchu na drogach, spisano 30.675 protokółów i doraźno mandatami ukarano w 66.632 wypadkach na sumę 81.967 zł. Zjazd postanowił podjąć akcję propagandową w szczególności na terenie gmin wiejskich, by przyczynić się do polepszenia sytuacji w dziedzinie komunikacyjnej. Następnie dokonano wyboru władz okręgowych Ligi Drogowej, do których powołany został inż. Bajkiewicz, komisarz policji Andziak, płk Vogel i inni.

O racjonalną gospodarkę w ubezpieczalniach. Odbyło się zgromadzenie delegatów robotniczych przemysłu włókienniczego, na którym omawiano zagadnienie ubezpieczenia na wypadek choroby i starości. Delegaci zajęli stanowisko, że kwestia ubezpieczenia na wypadek choroby jest traktowana niezgodnie z rzeczywistymi potrzebami ubezpieczonych robotników, wyłącznie pod kątem podobania się zwierzchnikom, od których uzależnieni są nominanci zarządzający Ubezpieczalnią. Wskutek tego ograniczone są wydawania leków, pomoc lekarska itd. Delegaci postanowili kategorycznie dążyć do wprowadzenia w Ubezpieczalni władz samorządowych z wyboru. Następnie omówiono sprawę ubezpieczenia emerytalnego. Delegaci zajęli stanowisko, iż obecna granica 65 lat życia, kwalifikowana do emerytury, jest dla włókienniarzy osiągalna jedynie wrzadkich wypadkach, z reguły bowiem włókienniarze nie osiągają tego wieku. W tych warunkach ubezpieczenie ogranicza się wyłącznie do obowiązku płacenia składek bez nadziei na możliwość osiągnięcia korzyści. Postanowiono wystosować wniosek do władz centralnych rządowych o skrócenie granicy wieku kwalifikującego do emerytury, do 55 lat.

Syn rozbił ojcu czaszkę. W domu przy ul. Ozorkowskiej 49 w nocy na 13 bm. o godzinie 2, między 56-letnim Bronisławem Wiązkiem i jego synem 31-letnim Czesławem, wynikła sprzeczka na tle hulaszczego trybu życia młodego Wiązka. W trakcie wynikłej bójki, Czesław Wiązek chwycił młotek i począł bić ojca w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Powiadomiona przez Wiązkową policja, zatrzymała Czesława Wiązka i osadziła go w areszcie. Rannego Bronisława Wiązka pogotowie przewiozło w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Takie są żydowskie nici! Żyd Motel Mondel Frajdenreich, właściciel nawijalni nici przy ul. Śródmiejskiej 35, odpowiadał przed Sądem za oszustwo na wadze. Mianowicie w szpulkach nici opakowanych w specjalny papier (etykiety drukowane), zgodnie z obowiązującymi przepisami, podawał miarę (długość oraz wagę nici), a podczas kontroli ustalono, że ta równowaga miary nici w rzeczywistości była mniejsza, niż podana na etykiecie. — Frajdenreich został skazany na 300 zł grzywny.

Stragan polski na polskim rynku

Łódź, 13. 2. — Pod hasłem „Stragan polski na polskim rynku" odbyło się w niedzielę, dnia 13 bm., w sali przy ul. 11 Listopada 21 wielkie zgromadzenie gospodarcze Stronnictwa Narodowego.

Po odśpiewaniu hymnu „Młodych" zebranie zagaił członek zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi p. Dembiński. Pierwszy przemawiał mgr Wyganowski z Poznania, omawiając znaczenie straganu jako środka w walce o unarodowienie handlu i konieczność odżydzenia poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Kolejny mówca, wiceprezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi kpt. Grzegorzak, zobrazował stan zażydzenia gospodarstwa narodowego i przedstawił wysiłki, jakie są podejmowane w akcji polszczenia handlu. Po dyskusji, w której wypowiedzieli się przedstawiciele drobnego kupiectwa Korzeniowski i Ciechański, uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się oddania Zielonego Rynku w Łodzi do wyłącznej dyspozycji polskich straganów.

Zebranie, na które przybyło 2.000 osób, zakończono odśpiewaniem „Roty".

Prof. Stelmachowski

przyjął stanowisko prezesa Apelacji

Poznań, 13. 2. Wczoraj wrócił do Poznania z Warszawy prof. dr Bronisław Stelmachowski, przyjąwszy zaproponowane mu przez ministra sprawiedliwości stanowisko prezesa Apelacji Poznańskiej.

W najbliższych dniach nastąpi podpisanie nominacji przez Prezydenta RP, po czym już w pierwszych dniach marca rb. prof. dr Stelmachowski obejmie urzędowanie.

Jak wiadomo, dotychczasowy prezes Apelacji Poznańskiej, Cezary Szyszko, pozbawił się życia w ub. piątek.

Dodatki dla pracowników poczty

Warszawa (Tel. wł.) Minister poczt wydał nowe rozporządzenie o dodatkach służbowych dla pracowników przedsiębiorstwa Poczta, Telegraf i Telefon. Przewidziano dodatek za pełnienie służby w porze nocnej, mian. między godz. 22 a 6: za jedną godzinę pracy dla pracowników niższych kategorii 15 groszy, a dla pracowników umysłowych — 17 groszy. Odrębne dodatki wyznaczono za pracę w ambulansach i konwojowanie poczty na kolejach.

Katastrofa w bieda-szybie

Sosnowiec. (PAT). Wczoraj po południu wydarzyła się katastrofa górnicza w tzw. „bieda-szybie" na terenie Wojkowic Komornych. W jednej z odkrywek wskutek zawalenia się węgla w podziemiach zasypanych zostało 3 robotników. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa nie dała do godzin wieczornych żadnego rezultatu. Akcja ratunkowa trwa nadal.

Pozostawili pacjenta na stole operacyjnym

Baranowicze. (Tel. wł.) Niezwykły wypadek wydarzył się w miejscowym szpitalu.

Do szpitala przybył listonosz Antoni Knapik, aby poddać się operacji ręki. Knapika uśpiono i zoperowano, ale służba szpitalna zamiast umieścić go w sali dla chorych, pozostawiła zoperowanego przez zapomnienie na stole operacyjnym.

Kiedy Knapik zbudził się ze snu i rozejrzał, z przerażeniem stwierdził, że znajduje się sam jeden w sali operacyjnej. Wobec tego, że jego wołanie nie odniosło żadnego skutku, odwiązał się ze stołu i zaczął dobijać się do drzwi. Dopiero po pewnym czasie służba usłyszała hałasy dochodzące z sali operacyjnej, przybyła więc i zajęła się Knapikiem, umieszczając go w sali dla chorych.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranicą od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3. nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35 24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40 72. 14-76. 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg. Łódź. Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

Nowiny Filmowe

Rodacy w Ameryce

o polskiej twórczości filmowej

W końcu stycznia br. w Winnipeg (Kanada) wyświetlano polski film pt. „Śpiewający dziwak Warszawy", o którym prasa wychodźcza pisała, że jako „arcywesoła komedia muzyczna zachwyciła każdego widza".

Tytuł filmu w Polsce całkowicie nieznany, jest więc możliwość, że pod zmienionym napisem wypuszczono na rynek amerykański jakąś komedię z „Dodkiem" w roli głównej.

Jeden z recenzentów kanadyjskiej gazety polskiej tak pisze o tym filmie:

„Najbardziej uderza we filmie „Śpiewający dziwak Warszawy" ten fakt, że dialogi, czyli rozmowy są czyste, bez żadnej technicznej usterki. Przedtem filmy polskie —

Maska Merle Oberon.

sprowadzane do innych miast przez różnych przedsiębiorców, były też piękne, jednak niezrozumiała mowa wprowadzała widza w rozgoryczenie.

„Film pod względem artystycznym jak i technicznym niczym nie ustępuje filmom angielskim.

„Polscy artyści we filmie „Śpiewający dziwak Warszawy" wykazują naprawdę genialną grę, która wprowadza widza w momenty rzeczywistości dając dowód, iż życie artystyczne w Polsce wyrobiło ludzi w tym fachu, którzy nie potrzebują się wstydzić swej gry nawet i w osławionym amerykańskim świecie filmowym w Hollywood."

Rodak nasz recenzję „przesolił", albo raczej „przesłodził". Przyznają to na pewno także i sami aktorzy, występujący w tym filmie. Nie chcemy widzieć w obcej twórczości filmowej wszystkiego co najlepsze, ale przecież porównanie polskiej produkcji z produkcją amerykańską w Hollywood jest jednak trochę... za śmiałe.

Dlaczego Jeanette MacDonald nie występuje już we filmach razem z mężem? Przed ślubem z Gene Raymondem występowała z nim Jeanette grając wspólnie role zakochanych. Po ich ślubie, który jak wiadomo odbył się w ub. roku, wytwórnie filmowe odłączyły Jeanette od Raymonda, przydzielając jej innych partnerów. To stanowisko wytwórni stało się powodem plotek na temat współżycia Jeanette z Raymondem

Robert Taylor podbił publiczność kinową, nic więc dziwnego, że każdy nowy film tego aktora cieszy się powodzeniem. Obecnie ukończono prace w studio pod Londynem filmu sportowego „Student z Oksfordu". Jest to pierwszy wartościowszy obraz Taylora nakręcony w Europie.

Na zdjęciu scena z filmu „Student z Oksfordu" z Robertem Taylorem (po prawej).

Nowinki filmowe

„Kościuszko pod Racławicami", film produkcji polskiej, który podobno spłonął całkowicie w wytwórni, pojawił się na ekranie. A więc zdołano jedną z kopii uchronić od zagłady?...

•

Eugeniusz Bodo zamierza reżyserować swój własny film sensacyjny. Ze zespołu aktorskiego, zaangażowanego do tego obrazu wykreślił... siebie.

•

W realizacji Jack Conwaya ukończono w wytwórni pod Londynem nowy film Roberta Taylora pt. „Student z Oksfordu". Znakomity aktor ten występuje tu obok Maureen O'Sullivan.

•

Edward G. Robinson zagra w nowym filmie obok świeżoodkrytej „gwiazdy" Rose Stradner. Aktorce tej wróżą karierę Grety Garbo.

•

„Rosalie" — ma być największym filmem muzycznym w dotychczasowych dziejach filmu. Obsada: Nelson Eddy, Eleanor Powell. Muzykę pisze Cole Porter, tańce komponuje Dave Gould i Albertyna Rasch. Realizuje Van Dyke. Akcja toczyć się będzie w Europie i Ameryce.

•

„Grzech młodości" — to tytuł filmu amerykańskiej aktorki Gladys George. Film ten oparty jest na słynnej sztuce Bissona „Madame X".

•

Wallace Beery dostał nową rolę w nowym filmie. Partnerką jest Virginia Bruce. Obok tych dwojga ujrzymy jeszcze Józefa Calleia, Denisa O'Keefe i innych. Realizować ma mąż Virginii Bruce — J. Walter Ruben.

•

Joan Crawford stworzyła dwie nowe kreacje: „Dama na dwa tygodnie" — gdzie partnerami są Franchot Tone i Robert Young, oraz „Manekin" ze Spencerem Tracy. Reżyserował Frank Borzage.

•

Coraz częściej prasa zajmuje się sprawą zażydzenia przemysłu filmowego w Polsce. Ostatnio w Senacie także poruszono tę kwestię podkreślając, że film polski jest w 90 pct opanowany przez Żydów, a reszta, tj. 10 pct, przez za granice.

Dzieje „Motyla hiszpańskiego"

Dnia 4 grudnia 1912 roku w teatrze „Empire" w Nowym Jorku odbyła się premiera operetki „Motyl hiszpański".

Dziś już nieznana Emma Trantini, „boska Emma" — jak ją nazywała publiczność — śpiewała i grała główną rolę. Premiera odniosła sukces nielada. Młody kompozytor z Pragi Rudolf Friml stał się sławny...

W 1925 roku zaproszono Frimla do współpracy we wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Pamiętacie „Rose Marie"? To był wielki sukces Frimla w Hollywood. W 1936 roku dyrekcja tej wytwórni doszła do przekonania, że piękna operetka „Motyl hiszpański" posiada świetne warunki do przeróbki na film. Przystąpiono do prac wstępnych i okazało się, że zmienić trzeba libretto. Zmiana ta postąpiła tak dalece, że stworzono zupełnie nową, interesującą fabułę, której aktualność podkreślono hiszpańskim kolorytem. Tak powstał nowy „Motyl hiszpański", kreacja pomyślana dla Jeanette MacDonald.

Powodzenie filmów „Rose Marie", „San Francisco", „Gdy kwitną bzy" wykazało, że Jeanette MacDonald nie jest „jedną z wielu", ale „jedyną z pośród wielu". Miało to ten skutek, że filmem zaczęto się interesować dla samego faktu, że grać ma w nim Jeanette.

Zaprzągnięto, zorganizowano, ściągnięto do pracy najlepsze siły, aby powstałą już tradycję filmów z Jeanette podnieść na jeszcze wyższy poziom. Toteż realizację „Motyla hiszpańskiego" powierzono twórcy „Gdy kwitną bzy" Robertowi Z. Leonard. Męskie role objęli: Allan Jones, młody, świetny śpiewak i znakomity artysta Warren William. W pozostałej obsadzie warto zanotować: Henry Daniella, partnera Grety Garbo (obok Taylora) w „Damie kameliowej", Leonarda Penn, George'a Zucco. Do filmu przystąpiono z rozmachem. M. in. wysłano ekspedycję w góry Sierra Nevada, zaangażowano 6 831 statystów. Kostiumy projektował słynny Adrian — a było ich dość dużo, bo spośród zaprojektowanych 42 wybrano 14 kostiumów, w których też Jeanette ukazuje się w filmie. Muzykę według kompozycji Firmla opracował amerykański muzyk Stothart.

Jeanette MacDonald i Allan Jones we filmie „Motyl hiszpański".

1935 „Rose Marie", 1936 „San Francisco", 1937 „Gdy kwitną bzy", 1938 „Motyl hiszpański". To udatne zestawienie ma wykazać wzrost popularności i powodzenia filmów z Jeanette MacDonald. Rzeczywiście premiera w Nowym Jorku nie zawiodła. Film bardzo się podobał, a krytyki, które nazajutrz ukazały się w prasie, wróżą filmowi długi żywot.

Jeanette MacDonald odniosła jeszcze jeden triumf, Robert Z. Leonard podkreślił swą reżyserską klasę, a Friml miano wielkiego kompozytora.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.

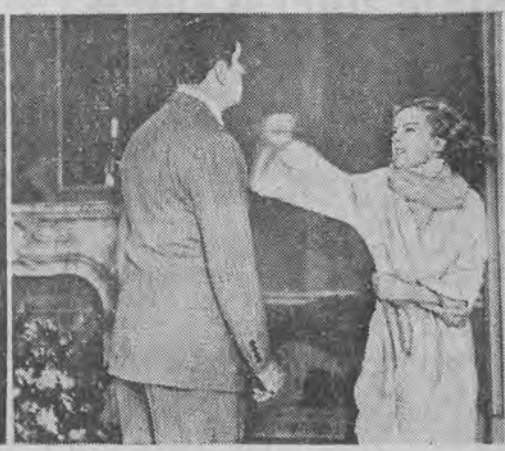

Carole Lombard nienawidzi Fredric Marcha?

Podchodzi do niego z czułością, a jednak pokazuje pięść, by wreszcie według wszelkich prawideł pięściarskich wymierzyć mu potężny „prawy podbródkowy", od którego Fredric March jest niewątpliwie „groggy"... Czy sympatyczna Carole jest aż tak wojownicza? W życiu prywatnym nie, ale na filmie — obowiązkowo. Na zdjęciach widzimy próby do filmu „Nothing Sacred" (Nic świętego). Główne role odtwarzają w nim Carole Lombard i Fredric March.